ROLNIK

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 2 CHOJNICE, dnia 13-go sierpnia 1925 r. Nr. 30

Czy potrzebne są rolnictwu naszemu Banki Ludowe i Rolniki?

Od kilkunastu już tygodni opinja publiczna zajmuje się przemianami, jakie zachodzą z jednej strony w naszem rolnictwie, z drugiej zaś w naszej spółdzielczości i we wzajemnym ich stosunku. Coraz bardziej uwypukla się różnica między tem, co było przed wojną, a tem, co jest dzisiaj. Ci dawni rolnicy spółdzielcy, którzy nietylko, że przeżyli czasy wojenne, ale już przed wojną brali czynny udział w towarzystwach rolniczych, ruchu spółdzielczym, pamiętają i wiedzą dobrze, że wówczas każde towarzystwo, każda spółka miała z góry określony swój cel, swój sposób pracy i swój teren działania. Każdy postępowy rolnik nietylko, że mógł, ale pragnąc wybić się na czoło i doczekać się lepszej przyszłości, musiał należeć do Kółka Rolniczego i być członkiem Banku Ludowego i Rolnika. A że przynależność do różnych instytucyj nie przynosiła szkody naszemu rolnictwu, najlepszy na to dowód niezwykły jego rozwój samodzielny w b. dz. pruskiej. Prawda, że do pewnego stopnia przyczyniała się do tego rozwoju przyjazna dla rolnictwa polityka rządu niemieckiego. Jednak tylko częściowo i w bardzo małym stopniu, o ile chodzi o rozwój polskiego rolnictwa. Wszak w myśl polityki Bismarcka należało odbierać ziemię Polakom, a dbać tylko o rozwój rolnictwa niemieckiego. Śmiało zatem można powiedzieć, że gdyby nie rozwój naszej polskiej spółdzielczości i pomoc niesiona przez nią rolnictwu, rolnik Polak nie byłby doczekał się nigdy samodzielności i niezależnienia gospodarczego. Spółdzielczość w b. dz. pruskiej, zaspakajając najpilniejsze potrzeby rolnictwa, podnosiła najliczniejszą warstwę naszego społeczeństwa moralnie i materjalnie, spółdzielczość w imię swej idei uczyniła gospodarczo słabego — silnym.

Stosunki obecne przedstawiają się zgoła odmiennie. Brak kredytu, wysoka stopa procentowa i zmienione warunki handlowe — rolnictwo bowiem nasze odcięte jest granicą polityczną od dawnych swych rynków zbytu i zakupu — to objawy najpowszechniejsze i najbardziej zakłócające normalny tok życia gospodarczego szczególnie w rolnictwie. Jako przykład zamętu i ogólnego przestawienia stosunków gospodarczych można wskazać na obecnie toczącą się wojnę celną polsko-niemiecką; zarzewie jej istniało w dawnej i przez ostatnie lata niepodległości utrzymywanej zależności handlowej od Niemców. Pozatem wiadomo ogólnie, że w warunkach, w których gospodarstwo rolne uzyskuje prawo bytu tylko przez dalszą intensyfikację, nie chcąc narażać się na cofnięcie i ruinę, kredyt zaczyna odgrywać coraz większą rolę. Dlatego to obecnie zaspokojenie potrzeb kredytowych licznych mas rolniczych staje się potrzebą najpilniejszą. Czy istniejące nasze spółdzielnie kredytowe nie potrafią spełniać należycie swych zadań?

Ze strony rolnictwa coraz częściej słyszy się zarzut, że banki ludowe nie służą rolnictwu, że trzeba organizować pod egidą i rozkazami zadowodowych organizacyj rolniczych nowe instytucje, któreby wyłącznie opierały swój byt na warstwie rolniczej, jej tylko służyły i lepiej w ten sposób zaspakajały potrzeby ludności rolniczej. Postulat ten odnosi się w jeszcze większym stopniu do handlowych organizacyj spółdzielczych, do Rolników, które wogóle miałyby przejść na własność i pod wyłączne wpływy rolniczych organizacyj zawodowych. Jednem słowem, hasło reorganizacji spółdzielczości na podstawie stanowo-rolniczej coraz potężniej podnosi swój głos w opinji publicznej.

Byłoby złą wolą lub też nieznajomością rzeczy sądzić, że kwestja stanowej organizacji spółdzielczości nie ma swej historji. Pod tym względem spółdzielczości byłej dzielnicy pruskiej najbardziej znanym jest przykład Niemiec, walka Raiffeisena z Szultzem z Delitscha. Również i na terenie Wielkopolski znajdujemy ślady owego ruchu, choć słabsze niż w Niemczech ze względu na dominującą wówczas w umysłach polskich ideę narodową. Nie pozwalała ona na tak wybujałe rozbieżności w społeczeństwie polskiem, jak w politycznie zjednoczonych Niemczech. Warto przytem wskazać na dążności Romana Szymańskiego, dalej Patrona Jackowskiego itd. Mimo to kierownicy Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu nie zdecydowali się na przyjęcie w całej pełni ani systemu Raiffeisena, ani Szultz'ego z Delitscha; raczej stworzyli własny typ spółdzielni kredytowych, biorąc z powyższych systemów to tylko co w praktyce okazało się najlepsze. Typ polski, wytrzymał próbę 50 lat zgórą i okazał się nader zbawiennym dla rolnictwa. Dlatego też dzisiaj, gdy pracę w spółdzielniach po zniszczeniu inflacyjnem należy rozpocząć od nowa, gdy stosunki kredytowe i handlowe przypominają dawne czasy „Tellus'a" i „Niemieckich Elewatorów Zbożowych" na Pomorzu, gdy Polska w walce o byt swój niema czasu na robienie ryzykownych eksperymentów, Patronat w Poznaniu, zasadniczo pozostanie dawnych metodach, oczywista przystosuje je odpowiednio do zmienionych ogólnie warunków, zatrzymując jednak dawną linję zasadniczą, która łącząc interesy różnych warstw w jedną całość, tem lepiej będzie potrafiła służyć interesom rolnictwa. Wszak rolnictwo miało i ma zwykle przewagę w Radach Nadzorczych i Zarządach spółdzielni kredytowych i rolniczych i może wywierać przy rozdziale kredytów czy też przy kupnie towarów lub sprzedaży swych ziemiopłodów decydujący wpływ. Jeżeli mimo to niektóre spółdzielnie odbiegają od powyżej wyłuszczonych zasad, to wina za ten stan rzeczy nie spada na system, ani na Związek Rewizyjny, ale raczej na ogół członków.

Pozostaje jeszcze druga kwestja w chwili bieżącej najbardziej piekąca, to sprawa kredytu. Jak wszystkim wiadomo, rola banków w praktyce uwidacznia się w ich funkcjach, jako zbiorników i rozdzielaczy kapitałów. I najnowsza praktyka wykazuje, że w tem się nic nie zmieniło; zmienił się tylko układ źródeł, z których płyną obecnie kredyty. Tak np. państwo występuje obecnie jako najpoważniejszy dostawca kapitału i nawet ono nie jest w stanie zrezygnować z współpracy rozdzielczej spółdzielni kredytowych, przeciwnie, chętnie się z niemi w tym celu posługuje jak na to wskazują liczne przykłady z czasów najnowszych. A

co dopiero mówić o wszystkich tych wypadkach, w których wogóle kredytu niema, gdzie nie można oglądać się na państwo, lub na innych, tylko radzić sobie samemu. I w tym wypadku już najnowsze czasy dają nam odpowiedź zupełnie wyraźną.

Wszyscy wiedzą, że w ostatnich latach panowania marki polskiej nie z winy spółdzielni, ale z konieczności państwowych stopniały udziały, fundusze rezerwowe i depozyty. Nowy nasz złoty pieniądz zastał pobojowisko spółdzielcze, z którego dopiero musi się podnieść spółdzielczość polska. Nie było kapitałów w kasach, zanikł zmysł oszczędnościowy, a jednak ledwo, że rok mamy dobry pieniądz, a już kilkanaście miljonów złotych zdołały zebrać banki spółdzielcze. Prawda, że to mała suma w porównaniu z miljonami przedwojennemi, a przedewszystkiem za szczupła w stosunku do obecnych potrzeb. Najważniejsze to jednak fakt, że banki zrobiły początek, że zaczęły normalnie pracować, że społeczeństwo oszczędza i że liczy tylko na własne siły. Czy wobec tego może się jeszcze ostać powiedzenie, że zbyteczne są spółdzielnie kredytowe?

Każdy spokojny i rozważny czytelnik przyzna rację powyższym wywodom. Nie możemy dzisiaj marnować czasu ani grosza na zakładanie zbędnych instytucyj. Za to koniecznością staje się budowa w głąb, zwiększenie pracy; a więc Banki Ludowe, jak i Rolniki we własnym interesie muszą starać się o udziały, o depozyty, o największe obroty, wówczas nie będzie obawy, że nie starczy im kapitałów na potrzeby naszego rolnictwa; a przytem szczerze trzeba przyznać, że jest dużo okazji do wyrwania chwastów i do tworczej pracy tylko trzeba chcieć i pragnąć poprawy.

Duże dochody z nieurodzajnych piasków.

W całej Polsce mamy duże przestrzenie piasków, które robią się coraz mniej urodzajne, skutkiem całego wysychania ziem polskich, co zauważyli nie tylko nasi geolodzy i gleboznawcy, ale również praktycy rolnicy.

Ażeby te ubogie ziemie jako tako wykorzystać, zanim się zamienią na zupełnie nieurodzajne, lotne piaski, starają się je zalesić, ale z lasu jest dochód dopiero po kilkudziesięciu latach. Możemy na takich piaskach posadzić na jesień mydlik (Saponaria offic), którego korzenie są nabywane do aptek i celów przemysłowych. Na ziemiach urodzajniejszych można go rozmnażać nasieniem, a na ubogich piaszczystych mało urodzajnych ziemiach sadzić kawałki jego korzeni (6—8 cm. dlugie) wprost pod radełko na 10 cm. głęboko. co 15 cm. krzak od krzaka rzędami co 20 cm. i uwałować. Jest on wieloletni i bardzo trudno go wytępić, bo odrasta z kawałków korzeni, pozostałych w ziemi. Plantacje jego bez posadzenia trwają dziesiątki lat. Mydlik na urodzajnych ziemiach daje zbiory korzeni co 2 lata, na ubogich piaskach możemy je stale wykopywać co 3—4 lata, bo wcześniej kopane są za cienkie. Obróbki żadnej nie potrzebuje, pożądane jest tylko na jesień posypać go kompostem a na wiosnę polać gnojówką, albo w inny sposób nawozić.

Mydlik swojemi korzeniami umocnia wszystkie lotne piaski. Na jesieni powinno się jego wykopywać głęboko, bo tam są najgrubsze korzenie. Wykopane korzenie wcześnie powinny być bardzo starannie umyte. Swieże drobno i równo pokrajane, a potem ususzone. Plon korzeni zależy od wieku rośliny, opadów atmosferycznych i nawożenia: wynosi 1600—2600 kg. za 1 ha. Hurtowa cena krajanego suchego korzenia jest około 60 groszy, więc co cztery lata bez kłopotu, uprawy, siewu itp. — mamy dochód brutto 960 do 1560 zł. za 1 ha, czyli przewyższa nawet cenę kupna ziemi. Sadzonki mydliku sprzedaje i suszone korzenie kupuje Biegański, kierownik firmy „Zioła polskie", Warszawa, Chłodna 5.

Tomasyna czy superfosfat?

Na Międzynarodowym Zjeździe Rolniczym w Warszawie oświadczyła druga sekcja, obradująca pod przewodnictwem p. prof. Stoklasy z Pragi co następuje:

1. „Wartość fizjologiczna kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w cytrynacie jest mniejsza, aniżeli kwasu fosforowego superfosfatu rozpuszczalnego w wodzie.

2. Kwas fosforowy, rozpuszczalny w wodzie można zastąpić kwasem fosforowym, rozpuszczalnym w cytrynacie, przy plantacji roślin strączkowych i na łąkach".

Oświadczenie pp. profesorów, krótkie i jasne, powinno zastanowić wszystkich producentów rolnych, zasilających swe oziminy kwasem fosforowym. W wodzie rozpuszcza się jedynie kwas fosforowy superfosfatu, wszystkie inne nawozy fosforowe jak tomasyna, surofosfat, Renania fosfat, mąka kostna etc. nie są w wodzie rozpuszczalne. Na podstawie dawniej przeprowadzonych doświadczeń wiemy, że wartość fizjologiczna tomasyny i superfosfatu przedstawia się jak 3 : 4. Stosownie do wartości powinna cena tomasyny być odpowiednio niższą, czyli przy 10 ciu zł za 100 kg. superfosfatu winien producent otrzymać tomasynę maksymalnie po 7,50. Tymczasem obecnie płaci się za 100 kg tomasyny 16 procentowej również 10 zł. czyli siejąc tomasynę rolnik wyrzuca 2.50 na 100 kg. bez procentu w ziemię

Nie trudno więc znaleźć odpowiedź na pytanie, „co siać, tomasynę, czy superfosfat?"

Rozmaitości.

Czy odchody od gołębi mogą być użyte w ogrodzie jako nawóz? Tak jest, nawet z pożytkiem. O ile ziemia w ogrodzie nie piaszczysta, sucha, wówczas można go zakopać do ziemi przy uprawie tejże, także nawet na wiosnę. W przeciwnym razie lepiej będzie takie odchody skompostować razem z innemi odpadkami z gospodarstwa domowego.

Z odchodów ptasich a szczególnie gołębich sporządza się znakomitą gnojówkę, która służyć może do zasilenia roślin w ogrodzie.

Przepis: $1/4$ beczki odchodów, reszta wody. Beczkę trzymać przykrytą a często zamieszać. Po miesiącu brać 1 litr gnojówki na 10 l wody. Podlewać najlepiej wieczorem albo podczas deszczu.

Krzyżowanie szlachetnych i dzikich gatunków zboża. Z Paryża nadchodzi wiadomość o odkryciu jednego z uczonych francuskich, mogącem mieć dla rolnictwa bardzo doniosłe znaczenia.

Mianowicie na ostatniem posiedzeniu paryskiej Akademji nauk ścisłych przedłożonem zostało studjum prof. Blaringhens'a który udowodnił, że zapomocą odpowiedniego krzyżowania szlachetnych gatunków pszenicy i żyta z dzikiemi egzemplarzami tychże roślin, otrzymuje się nowe gatunki, któreodznaczają się nadzwyczajną obfitością.

W kraju tak rolniczym, jak Polska, powinnaby wiadomość ta wzbudzić żywe zainteresowanie.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.